

Hip-hop jako wirus w genach

Nie mam nic do stracenia, majk mój jak mołotowa koktajl / Rzucam płomienie w ziemian, liryczna parabola doznań / Dla ludzi anatema, Joker nie do przewidzenia postać / Wirus szaleje w genach, zarażam pokolenia od lat. Tych kilka wersów z drugiego klipu i piosenki „Son Goku” promuje nową płytę O.S.T.R. „Gniew”. Mniej niż poprzednie skupioną na przeżywaniu szczęścia po przebytej chorobie. Manifestowanie tej radości na albumach „Życie po śmierci” i „W drodze do szczęścia” pozwoliło artyście wrócić na muzyczny piedestał – wysoką sprzedażą i serią nagród. „Gniew” bierze się za bary z tym, co rapera w świecie gryzie, mierzi, wkurza. Kilka wersów dalej deklaruje: *Prawdy łakomy usiądź i pomyśl, te wersy jak oczy dla niewidomych.* I choć klipy do „Gniewu” zyskały milionowe odsłony w sieci, w społecznym odbiorze rap pojawiał się w tym czasie przede wszystkim jako motyw akcji #Hot16Challenge2. Rapowali już chyba wszyscy: weterani muzyki rozrywkowej, muzycy alternatywni, pisarze, śpiewacy operowi (Teatr Wielki w Łodzi zrobił to „na bogato”), politycy, celebryci, jak i osoby zupełnie nieznanne. Czy to ma coś wspólnego z rapem?

Może to dobry moment, żeby na nowo spojrzeć na kulturę hip-hopu, która w Polsce wchodzi już w czwartą dekadę. Muzycznie bliżej mi do innych klimatów, do innych problemów, być może jednak równie jak ówczesny hip-hop będących wówczas (i dziś) na marginesie tzw. głównego nurtu. Ale chyba jak całe moje pokolenie (urodzonych w latach 80.), śledziłam narodziny i rozwój tej muzyki w Polsce. Co ciekawe, to właśnie początki polskiego rapu pamiętam najlepiej. „Księga tajemnicza. Prolog” – album formacji Kaliber 44 (1996 r.) wydaje mi się wciąż inspirujący. Ten psychorap, opowiadający m.in. o lęku przed wirusem HIV czy o wszechobecnej pogoni za kasą, odstawał od reszty już wtedy, kiedy się pojawił. I słuchali go nie tylko hiphopowcy. Po prostu wszyscy. Kalendarium tego gatunku w Polsce, przedstawione w „Antologii polskiego rapu” (NCK 2014), wyodrębnia na przestrzeni niespełna 30 lat aż sześć etapów. Co za dynamika! Polski hip-hop to dziecko czasów transformacji, rozwijające się już w demokratycznej Polsce i korzystające z tej swobody. To cała subkultura, widoczna w sferze mody, w breakdancie czy graffiti. Pojawienie się tej antologii potwierdza, że fenomen hip-hopu to jedno z najważniejszych zjawisk kulturowych we współczesnej Polsce.

Niektórzy za ojca polskiego rapu uznają Kazika (który sam z rapem się nie utożsamia) za sprawcę jego albumu „Spalam się”. Te początki w Polsce (do 1995) przesiąknięte są wpływami zza oceanu. Kiedy zaczęły do nas docierać przywożone z Zachodu winyle i kasety, a potem pojawił się dostęp do Vivy czy MTV, wszyscy zaszłuchiwaliby się w muzyce Dr Dre, Wu-Tang Clanu, Ice Cube’a, Cypress Hill, Snoop Dogga i innych. Szybko pojawiła się moda na szerokie spodnie i koszulki z graffitiarskimi wzorami lub logo zespołów. Okres od 1995-98 nazywany jest prawdziwym początkiem rapu po polsku. Sukces komercyjny Liroya, Kalibra 44 i Wzgórza Ya - Pa 3 pokazał, że można rapować w tym języku i że da się tego słuchać. Przy użyciu domowego komputera i mikrofonu amatorski rap nagrywa coraz więcej zapaleńców. W całej Polsce pojawiają się imprezy hiphopowe, choć mass-media nadal milczą na temat tej nowej subkultury. Aż zaczyna się jej rozkwit. Coraz więcej raperów wyjeżdża na zagraniczne koncerty, kolejne stacje telewizyjne i dziennikarze interesują się tym nurtem. Każda duża wytwórnia płytowa chce mieć w swoich zastępach hiphopowców – bo wypada i warto.

Rap staje się mainstreamem i wchodzi na duży ekran („Blokersi” SylwestraLatkowskiego i „8 mila” Curtisa Hansona z Eminemem), przez co paradoksalnie szybko następuje przesilenie. Popowa i grzeczna wersja rapu, nazywana „hip-hopolo”, spodobała się mediom, za to wywołała gorący sprzeciw „rasowych” raperów, którzy schodzą do podziemia. W 2005 roku zaczyna się stadium ochłodzenia. Rozwija się internet, telewizje tracą zainteresowanie hip-hopem. Raperzy szybko

wychodzą spod „opiekuńczych” skrzydeł wielkich wytwórni, organizują się własne labely, wiedzą, jak wykorzystać internet do budowania relacji z fanami, wspólnoty, porozumienia – ponad głowami „wielkich tego świata”, alternatywnie. Nawet projektują odzież. I wreszcie rok 2009 – znów renesans. Na scenę powracają: Molesta, Warszawski Deszcz, Mor W.A., Kaliber 44. Rap trafia do reklam, na ekrany, a hiphopowa moda przenika do kolekcji światowych projektantów. Apogeum to premiera filmu „Jesteś Bogiem” Leszka Dawida, opowiadająca historię legendarnego Magika i Paktofoniki. [...]

Eliza Gaust

Cały artykuł do przeczytania w Kalejdoskopie 07-08/20, do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie:

- Redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best Of.. Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Nasze PODKASTY

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)